



Nr. 43

Kurytyba, dnia 3 Czerwca 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postas listów poleconych (registrados) i pieniężnych: **GAZETA POLSKA**
RUA AQUIDABAM 87
Curityba - Paraná - Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

MCXCVIII

Duchowieństwo i szlachta.

Pozostają dwa czynniki, których wpływ na uświadomienie ludu mógłby być wątpliwy, być bardzo znaczący i niechybnie go przyspieszyć, gdyby rzeczywiście w tym kierunku działać zechcieli. Pierwszym z tych czynników to duchowieństwo a drugim szlachta.

Krzywdziłby, oba te stany które zaprzeczają istnieniu wśród nich wielu szczerych patriotów a nieraz nawet gorliwych działaczy. Co do księży w szczególności, chociaż ich liczba jest bez porównania mniejsza od t. zw. właścicieli ziemskich, jednakże regularnie co roku bywało kilku lub kilkunastu procesowanych lub administracyjnie usuwanych ze swych posad. Stąd widać, że wobec rzędu rosyjskiego księży się bez porównania częściej kompromitowali, t. j. byli o wiele lepszymi patriotami od panów właścicieli, których procesy o brak blagodatności, dawniej bardzo częste, w ostatnich latach prawie zupełnie ustąpiły.

Niewątpliwie, że narodo do dobrze usposobione żywioły wśród duchowieństwa, których wprawdzie nigdy nie brakło, ale z których znaczna część wobec szalonego ucisku chowała się w myśniu dziurę, wo-

bec zmienionych stosunków zechce na serwo przyłożyć rękę do pluga. Niestety, przede wszystkim wśród starszych członków kleru, niemało jest w Królestwie takich, którzy głównie swej blagodatności, t. j. płaszczenia się wobec rządu, zawdzięczają swe stanowiska. Dla nich prawa i karność kościelna omal nie istniały a biskupi mieli związane ręce. Rzecz jasna, że od tych, w rzeczywistości może mniej licznych niż się dawniej zdawało żywiołów, trudno jest spodziewać się szczerego współdziałania w pracy około uświadomiania ludu.

Co do naszej szlachty, to pominiwszy bardzo szlachetne ale niestety dość rzadkie wyjątki, trzeba wprost przyznać że mało jest nadziei aby zechciała skutecznie przyczynić się do usamowiednienia ludu. To, co pisze Eliza Orzeszkowa (pochodząca zresztą sama z rodziny obywatelskiej) o szlachcie litewskiej, mianowicie, że zostawiając lud ludem, stara się przede wszystkim o wygodny i bezpieczny modus vivendi z rządem, to da się zastosować do przeważnej większości właścicieli dóbr w Królestwie: przede wszystkim do wielkich i bardzo wielkich, niestety także do wielu średnich i małych.

Zresztą obywatelom ziemskim, nawet najlepiej usposobionym, staje na przeszkodzie w pracy około uświadomienia ludu ta myśl, że uświadomienie musi naturalnym następstwem rzeczy pociągać także usamowolnienie ludu. Tyle zaś z kilkuwiekowego używania i nadużywania swoich przywilejów pozostało na dnie duszy choćby najbardziej patriotycznych obywateli szlacheckich, że uważają się bądźco bądź za »starszą brać« i tego starszeństwa wyrzec się zgola nie myślą. Gdyby to starszeństwo opierało się tylko na wyższej inteligencji i na wyższych cnotach obywatelskich, można by je ostatecznie przyjąć. Ale starszeństwo, idące

przede wszystkim lub nawet wyłącznie tylko z rodu i poczynające się już od kolebki, nie jest zasługą lecz przywilejem dziełi społeczeństwo na klasy, co zgubiło dawną a podkopaloby nową Polskę. Usamowiednić lud pod względem narodowym a nie chcieć usamowolnić go pod względem społecznym, to przynajmniej w obecnych czasach, zadanie wprost niemożliwe do spełnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawa przyszłości Polski.

Pod powyższym tytułem zamieścili wiedeńskie pisma polskie artykuł następującej treści:

Bezsprzecznie jedną z najważniejszych i najtrudniejszych spraw międzynarodowych, które w rezultacie bieżącej wojny muszą zostać rozwiązane, jest kwestya polska. Dla przyszłości naszego narodu sprawa ta jest dziś najdomoślejszym zagadnieniem, jedynym celem, do którego zmierzają wszystkie nasze wysiłki, pragnienia i dążenia. Ponieważ wybuch wojny zastał nas w podziałach, rozdartych trzema kordonami między trzy najsiłniejsze potęgi militarne, przeto wykluczonem było podnoszenie hasła walki przeciw wszystkim trzem zabiorcom równocześnie. Nie było to w naszej mocy nie rozporządzaliśmy bowiem żadną siłą wojskową, nie mieliśmy najmniejszych widoków na walkę przeciw milio-nowym armiom wszystkich trzech mocarstw. Rozsadek wskazywał jedyną drogę ratunku w oparciu się o jedną ze stron walczących przeciwko drugiej. Wybór był jasny. Ani tradycja narodowa ani względy religijno-kulturalne nie przemawiały za sojuszem z Rosją. Śladem

Kościuszki, Henryka Dąbrowskiego i powstańców z lat 1831 i 1863 pójść musieli też dzisiejsi szermierze niepodległości. Podobnie jak poprzednie powstania tak też i dzisiejsze upatrywało słuszenie w wyparci hord carskich z Królestwa i ze stolicy naszej, Warszawy, pierwszy wielki krok do odbudowania państwa polskiego.

Najsympatyczniejszym dla narodu naszego i dla sprawy polskiej najyczliwszym wrogiem caratu jest oczywiście Austria. Głównie ze względu na nią i na jej pomoc wojenną i dyplomatyczną polski ruch zbrojny oparł się bez wahania o sojusz z państwami centralnymi. Naczelny Komitet Narodowy jako jedyna kierowniczka władza narodowa postąpił znakomicie, sprzęgając sprawę polską z losem wojennym austriackiego oręza, otrzymując wzajemian od rządu wiedeńskiego obowiązujące gwarancje w sprawie przyszłego usamodzielnienia ziem polskich. Legiony zaś, walcząc chlubnie przeciw wschodniemu najeźdźcy zyskały w całej Europie niezrównaną sławę bohaterów a kwestyę polską popularyzowały w oczach opinii społeczeństw europejskich tak dalece, że dziś jest rzeczą wprost wykluczoną by kongres pokojowy mógł przejść nad nią spokojnie do porządku dziennego. Miarą rozgłosu i aktualności sprawy polskiej jest fakt, że o niej dziś zmuszeni są wspominać nawet najzaciętsi jej wrogowie, nawet Rosyanie, Francuzi i Anglicy, zazdroścąc państwu centralnym sojuszowi z bohater-skim narodem polskim i pierwszeństwa głosu w jej przyszłym rozwiązaniu.

W połączeniu Królestwa Polskiego z zaborem austriackim w jedno wielkie niezawisłe państwo pod berłem Habsburgów, widzi N. K. N. najtrafniejszą i najracjonalniejszą formę przyszłej państwowości polskiej. Zjednoczą się w ten sposób w jeden organizm dwie dzielnice i

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(200)

— Nie przesądny, lecz wierzący — poprawił go pustelnik.

— Patrz, popie, teraz znowu od wczoraj pali mnie ta rana i boli i boli mnie tak, że nie mogłem w nocy spać i dlatego wiem na pewno że dom cesarski spotka jakie nieszczęście.

Zdziwiony pop patrzył nań chwilę w milczeniu z szeroko roztwartymi oczyma.

Pustelnik trzymał rękę podniesioną do góry i błyszczącymi wzłokiem spoglądał na szeroką bliźnię.

— Więc myślisz, że ból w zagajnej ranie zwiastuje nieszczęście dla Romanowów?

— Tak — odrzekł pustelnik pochylając głowę — być może, dlatego tak jest, że powstanie mej ranv jest z związku z carskim domem.

Wiesz już o tam, że ja jestem tym nie-cnym mordercą cara Pawła, ów Orłow, którego przeklęta historia, a którego nazwisko przybiła na pęgierzu.

— Wiem o tem, — przerwał mu pop — w tajemniczym mnie w swojej tajemnicy, lecz dlaczego wywołujesz wspomnienia, które dla ciebie są tak bolesne.

— Muszę je odświeżyć, gdyż chcę ci powiedzieć jak powstała ta bliźnia.

Gdy owej nocy wszedłem do sypialni cara i gdy się skradał do jego łóża, car Paweł wyskoczył z łóżka i począł się bronić.

O, nie dał się tak łatwo zadusić jak myśleliśmy.

Liczyliśmy na to że strach obezwładni go.

Lecz car widocznie każdej chwili był przygotowanym na napad.

Na jedwabnej wstążce miał zawieszony na szyi dość duży nóż w skórzanej pochwie. Szarpnął tylko, zerwał nóż ze szyi i błysnął nim przed memi oczyma.

Naturalnie że zamiarem jego było wbić mi nóż w pierś a mnie z trudnością tylko udało się zamiar ten zniweczyć.

Ach dlaczego się wtedy bronilem, dlaczego nie dałem się przebić, byłbym dziś nie żył i nie potrzebowałbym uspokajać piekielnych furi, które przesiadują mordercę cara.

Pustelnik zakrył twarz rękami, a w oczach błysnęły mu łzy.

Nastąpiła mała pauza podczas której pop odmówił krótką modlitwę.

Po chwili pustelnik zaczął mówić dalej.

— Straszna walka zaważała między mną a carem w której ja odniosłem zwycięstwo.

Lecz car Paweł zadał mi w walce tę ranę na ręce, ranę głęboką, sięgającą aż do kości.

Myślałem nawet że stracę rękę.

Tylko gorliwości znakomitego lekarza, do którego się udałem po wyjeździe za granicę, zawdzięczam że ją utrzymałem.

Bliźnia zaś została.

A teraz Aleksandrze Nikołajewiczu, dowiedz się dziennej rzeczy.

Ileokroć jakie nieszczęście ma spotkać dom carski, zaczyna mnie moja bliźnia piec i boleć że ledwie mogę wytrzymać.

Zdaje mi się że wszystka krew uderza w to miejsce.

Tak było już w wielu wypadkach i zawsze moje straszne przeczucie sprawdziło się. Gdy cesarz leży w Petersburgu na łożu śmiertelnym rana poczyna mnie palić.

Jeżeli na nastąpić zamach na życie carskie, rana boli i zdradza nieszczęście na kilka dni naprzód.

I teraz straszny ból w mej ręce trwający

już od dwóch dni, każe mi przypuszczać nieszczęście.

Dlatego przychodzę do ciebie, aby ci powiedzieć swoje przeczucia i prosić cię, abyś poczynił kroki w celu ostrzeżenia cara przed grożącym niebezpieczeństwem.

Jedź do Petersburga, postaraj się o audiencję u cara i powiedz mu że z pewnych znaków możesz przypuszczać, że jest otoczonym przez nieprzyjaciół, którzy zamysłają urządzić na niego w najbliższych dniach zamach.

Ostrzeż go! aby nie spał tak jak sam los jak jego poprzedników, którzy zginęli nie naturalną śmiercią.

Ostatnie słowa wymówił pustelnik wzruszonym głosem, pop zaś słuchał ich kiwając spokojnie głową.

— Nie pustelniku — rzekł — nie mogę ci wyświadczyć tej przysługi.

Nie zgadza się na to z moim powołaniem duszpasterska, popierać przesady.

Bóg nie potrzebuje przemawiać w tak tajemniczy sposób. Jeżeli chce ocałić cara, jedno skłnienie jego ręką rozproszy wszystkich wrogów cesarskich i zgubi ich.

Jedno tchnienie z jego ust wystarczy, aby ich zdmuchnąć z powierzchni ziemi, tak żeby nawet pamięć o nich zaginęła.

Dlategożby nie mógł w tym wypadku użyć innego środka jak posługiwać się twą bliźnią aby ochronić cara od nieszczęścia.

Nie pustelniku, obowiązkiem moim jest szczerze wiarę, aby z nasienia tego dojrzał wspaniały plon, nie zaś przesady.

I tak zanadto lud rosyjski pograżonym jest w przesadach i to jest właśnie nieszczęściem tego błogosławionego zresztą kraju, a z przesadów tych powstaje wiele zbrodni.

Idź do domu, pustelniku, ból w ranie jest tylko poruszeniem się twego sumienia.

Uspokój się modlitwą i bądź pewnym, że wkrótce znowu wszystko przemienie.

Pustelnik skinął głową.

— Jak chcesz mój bracie — rzekł — nie będę ci się sprzeciwiał, gdyż to co mówisz, z twego punktu widzenia jest dobrem i słusznym.

Lecz wiem, że rzeczywistość mnie przyznaje słusność.

Lecz spełniłem swą powinność, przyszedłem do ciebie i powiedziałem ci, że carowi grozi niebezpieczeństwo.

Teraz los niech idzie swoją drogą.

Po tych słowach chciał pustelnik zwrócić się do drzwi, lecz pop go zatrzymał.

— Odbyleś uciążliwą drogę — rzekł — możebyś tej nocy u mnie wypoczął, a dopiero rano powrócił do swego domu.

Na dworze bowiem silny mróz i boję się żeby ci się nie przytrafiło jakie nieszczęście, gdy będziesz szedł przez las.

— Cóż mogłoby się mi z tego stać, pozostaję przecież w ręku Boga — odtzekł pustelnik.

A zaproszenia twego nie mogę przyjąć także z tego powodu, że w domu mam miłych gości.

Jakże się ma twoja chora — zapytał pop — i co robi dziecko?

Chora niestety jeszcze nie może się nawet podnieść na łożu, a także duch jej błądzi w dalekich krańcach i niechce zastosować się do rzeczywistości.

Chłopak sprawia mi ogromną radość.

Nie uwierzyłbyś, jak głęboko wkradło się do mate stworzenko w moja serce, od chwili gdy je zdalazłem w lesie.

Chłopak nazywa się Włodzi, chora bowiem nieustannie powtarza to imię, a dziecko go słucha.

Może będę mógł chłopca zatrzymać na zawsze przy sobie i o ile mi na to pozwoli moje życie, wychowywać go.

— Tego nie możesz zrobić — rzekł spiesznie pop — bo twój drewniany domek leśny

utworzą państwo o obszarze 205.451 kilometrów kwadratowych o 15 milionach ludności polskiej.

W tych obszernych ramach nowego państwa odrodzi się naród kulturalnie, zreorganizuje społecznie i militarnie.

Dla Austro-Węgier połączenie się unią państwową z Polską jest pierwszorzędnej wagi wzmocnieniem politycznym.

Kultura Warszawy w cyfrach.

Mimo surowego ucisku rosyjskiego Warszawa nie przestała być nigdy ogniskiem umysłowego życia Polski.

Z towarzystw oświatowych najważniejszemi są: Towarzystwo Bibliotek m. Warszawy.

Z towarzystw artystycznych pielęgnujących sztukę najważniejszemi są: Filharmonia, Lutnia, Orfeon.

Sztuk Pięknych i Towarzystwo Muzyczne.

Licznymi i dość ożywionymi są też stowarzyszenia zawodowe jak n.p. Związek Nauczycielski.

Również i towarzystw kobiecych nie brakuje. Najpoważniejszymi z pośród nich są: Towarzystwo Równouprawnienia kobiet i Towarzystwo Ochrony Kobiet.

Muzea i biblioteki warszawskie, głównie dzięki hojnej ofiarności magnatów i zamożniejszego mieszczaństwa z czasów Rzeczypospolitej, są doskonale wyposażone.

Z bibliotek publicznych najświetniejszemi są biblioteka hr. Krasieński o 75.000 dzieł, biblioteka hr. Zamojskich o 80.000 tomach.

Szkolnictwo warszawskie rozwija się od chwili ustąpienia Moskali — znakomicie. Z nowootwartych szkół wyższych pierwszemi są: uniwersytet i politechnika.

Obok wszechnic i kilku innych szkół wyższych poszczycić się może Warszawa poważną cyfrą różnego typu szkół średnich.

Ludowych czyli elementarnych szkół posiada Warszawa 300. Należy tu 151 jednoklasowych szkół dla chłopców, 27 dwuklasowych dla chłopców.

Prócz tego jest ponad 50 szkół wieczornych dla analfabetów, są dwa uniwersytety ludowe, których zadaniem jest popularyzowanie wiedzy i kultury narodowej w sferach rzemieślniczych i robotniczych.

Nadzór i kierownictwo nad szkołami, bibliotekami i instytucjami naukowymi Warszawy spoczywa w ręku Komitetu Obywatelskiego z księciem Lubomirskim

jako prezesem na czele. Komitet ten, w skład którego wchodzi 24 najwybitniejszych obywateli, dzieli się na sekcye, z których każda zajmuje się pewną ściśle określoną gałęzią działalności publicznej.

Tęskne myśli lecą przez Ural do Polski.

Pewien Lwowianin, zawleczonej przez Rosyan aż hen w głąb borów syberyjskich, opisuje w następujący sposób życie zesłańców do Syberji Polaków:

Wśród niezmiernych i nieprzebytých borów leżą tu i ówdzie w ukryciu małe wioski syberyjskie, zamieszkałe przez ludność, rekrutującą się w znacznej części z posłańców.

Przy traktach z Aczyńska do Jenisiejska leżą co 20—30 wiorst większe osady, gdzie często można spotkać sklep, szkołę, kaplicę a niekiedy i szpitalik z poradą felczerską lub lekarską.

Nam, z pod zaboru austrijackiego, wszystko to wydało się nowem i niezwykłym. Przytywczykami byliśmy — zwłaszcza Lwowianie — do zgiełku ulicy, turkotu dorożek, dzwonięcia tramwajów.

Wśród głuchych borów i bagnisk leży Mała Kieł, nad rzeką tejże nazwy. Wiemy już, że na przestrzeni mniej więcej 150-wiorstowej traktu Aczyńsk-Jenisiejskiego w każdej wiosce i przysiółku umieszczono 2—3 Polaków.

Pierwszym Polakiem, który zainteresował się naszą okolicą, był p. Ant. Smoliński, wydelegowany przez radę zjazdową. Było to w końcu grudnia 1915.

nie jest miejscem gdzie umysł chłopa mógłby się rozwijać.

Musisz go oddać między ludzi. — Jak to, ja miałbym oddać chłopczyngę, którego tak bardzo polubiłem? — zawołał pustelnik drzącym głosem.

— Możesz go zatrzymać w pobliżu siebie — odrzekł Aleksander Nikolajewicz — daj go do mnie a wtędy będziemy go wspólnie wychowywać.

Lekkie pukanie do drzwi przerwało mówiacemu.

— To wdowa Simonow dała znać, że zastawiła w sąsiednim pokoju posiłek dla pustelnika Aleksander Nikolajewicz zaprowadził swego przyjaciela do sąsiedniego pokoju.

— Bóg zesał ci anioła w tej kobiecie — rzekł pustelnik do popa.

— Jeżeli się jeszcze jest tak młodym jak ty, znajduje się przyjemność w czystym i porządnym domu.

— Tak, jest ona bardzo dobrą i dziękuję Bogu, że ją wprowadziłem do mego domu.

— Dlaczego nie skorzystasz z tego zrzędu dnia losu i nie przywiążesz jej do siebie silniejszym węzłem, węzłem małżeńskim? — badał popu pustelnik.

Aleksander Nikolajewicz nic nie odrzekł tylko w milczeniu utopił wzrok w szklance z gorącą herbatą.

— Może dożyję jeszcze chwili — rzekł pustelnik — gdy zostanie twą żoną. Jak bardzo bylibyśmy szczęśliwym widząc że znalazłeś sobie w erną towarzyszkę.

— Jestem już za stary, aby konkurować — odrzekł pop — nie widzisz, że głowa moja już gdzieś niedługo się biełaje, co mógłbym

ofiarować tej kobiecie, czem mógłbym być dla niej.

Pustelnik zauważył, że pop chętnie przeszedłby na inny temat, rzekł przeto.

— Kiedy mógłbyś przyjść do mnie do mego domu? (Ciąg dalszy nastąpi)

Z Komitetu niesienia pomocy w Król. Polskiem.

Z podróży w Suwalskie, Płock i Łomżyńskie. (Dokończenie)

W komitecie głodowym zasiadają p. p. Kubecki, Antosiewicz, Cieczerski, ks. Luniewski, a głosem doradczym i pomocą służą także okoliczni obywatele z pomiędzy których wymieniano nam pp. Kisielnickich z Korzenistego, Kisielnickich z Stawisk, Lasockiego z Dziębzi i innych.

Dla miasta miesięcznie na utrzymanie kuchni 1,300 mk. Dla 2 ochronek i starców 900 .

Na wsparcie piędzienne wyjątkowej nędzy w mieście. 400 .

Na zapoczątkowanie akcji ratunkowej na wsiach 11,400 .

Etat miesięczny dla Łomży 14,000 mk.

piero na ten cel ostateczną miesięczną zapomogę.

Jest w Łomży jeszcze szpital św. Duchy prowadzony przez Szarytki 420 łózek. Siostry mają obecnie 60-ciu chorych, potrzebują na utrzymanie itd. 1500 rb. miesięcznie.

W Łomży samem stworzono baraki dla chorych. Do wyposażenia szpitala tego przyczynił się także nasz Komitet poznański.

W Łomży samem stworzono baraki dla chorych. Do wyposażenia szpitala tego przyczynił się także nasz Komitet poznański.

z zimna i biedy. Tak, twardy jest Polak. Po zebraniu informacji i udzieleniu do-raznej pomocy finansowej delegat poje-chał dalej. Zostaliśmy znowu sami.

Zyjemy tu swobodnie, lecz prerażająco monotoniem. Pracować nie każdy może. Kto umie młócić, zarabia dziennie 10—15 kop. i ma wikt w czasie roboty.

Kupcy skupują zboże oraz bydło i skory dla miast. Porozumiewamy się czasem z sąsiednimi wsiami. Czasem ktoś prześle jakąś książkę lub przeczytaną starą gazetę.

Około 200 ludzi, pomiędzy którymi i ja się znajdowałem, rozmieszczono w powiecie jenisiejskim. Niekiedy ze znajomych w okolicy otrzymujemy korespondencyę z Galicyi.

Z BRAZYLI

Nowy projekt w sprawie spornej.

Prasa w Rio zajmuje się z wielkiem zainteresowaniem nowym projektem, który zaleca załatwienie sporu granicznego między Parana a S. Catharina przez połączenie obu tych stanów.

przez znane nam rodziny obywatelskie i 7-miu księży:

„Odwolujemy się do braci i sióstr naszych w Wielkopolsce, aby, jeżeli mogą, przysłali na powiat kolneński dla największej nędzy jakie 25 do 30.000 do naszego rozporządzenia."

Na tem — po 8 dniach podróży — skończył się objazd. Z Kolna idzie już kolej przez Dłutowo do Jańsborga a stamtąd przez Przeszysny do Torunia.

Wspędzie po drodze już spotkaliśmy zapoczątkowane organizacyi Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie.

Mówiąc o poznańskim Komitecie niesienia pomocy, podkreślić pragniemy że w nim ogniskują się składki nietylko Wielkopolan, ale i ziemków naszych z całego zaboru niemieckiego.

Kazimierz Bronsford.

zarówno w Paranie jakoteż i w S. Ca. tharinie oświadcza się za nim kilku senatorów i deputowanych. Autorem jego ma być minister Lauro Mueller.

S. Paulo—Montevideo.

»Brasil Railway Company« zamierza w najbliższym czasie zaprowadzić między miastami S. Paulo i Montevideo ruch pociągów pociągów pociągów. Będzie to komunikacja bardzo dogodna, zwłaszcza że ruch okrętowy między Santos a Montevideo pozostawia dość wiele do życzenia.

Pijcie piwo »Atlantica«.

Z Parany.

Morderstwo.

Na drodze wiodącej z Porto União do Palmas napadli dwaj bandyci pewnego podróżnego i kilku strzałami rewolwerowymi pozbawili go życia. Zabójstwo jednak nie zadowoliło ich, poczuli się zniechęcać nad zwłokami; odcięli głowę i pokaleczyli nożem całe ciało zamordowanego. Obaj zbrodniarze zostali niebawem aresztowani. Są to znani w okolicy awanturnicy: João Severo i José de Almeida.

Araukarya

Szanowna Redakcyo.

Dnia 28 maja b. r. nawiedziła nas szarańcza. Między godziną 2-gą a 5-tą po poł. zjawily się ogromne chmury szarańczy, które zbitymi masami przeciągały; nie uczyniły jednakże żadnej szkody. Około godziny 5-tej oddaliły się w kierunku Lapy. Teraz jeszcze niema u nas zasiewów, ale gdyby zasiewy były, zniszczyłaby je niewątpliwie ta szarańcza. Szczeban Trojanowski.

Kampo-Redondo incosto do Rio Abaixo.

W dniu 14 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia domu szkolnego nowozałożonego T-wa Wzajemnej Pomocy. Uroczystość rozpoczęła się śpiewem »Boże! coś Polskę« wykonanym przez dzieci miejscowej szkoły. Po odbytej ceremonii poświęcenia Ks. Proboszcz miejscowej parafii wygłosił okolicznościową mowę, następnie sekretarz T-wa obyw. Ficiński przeczytał wspaniałą do księgi na wieczną pamięć historyę powstania nowego T-wa z której dowiedzieli się obecni, że garstka dobrze myślących Polaków, miejscowych kolonistów, niezależnych kosztów, ani trudów o własnych siłach, postawiła w przeciagu niespełna 3 miesięcy dom przybytku nauki i oświaty.

Po skończonem czytaniu, działwa szkolna, pod batutą p. Ficińskiej, długoletniej kierowniczkii szkół polskich w Warszawie, a która bezinteresownie ofiarowała swoją współpracę w szkole, zaśpiewała podziękowanie swym rodzicom za postawienie im szkoły, co bardzo miłe uczyniło wrażenie na zebranych gościach. Nakoniec p. Anielewski wygłosił mowę porównując stosunek szkolny w Brazylii ze stosunkami Ameryki Północnej.

Po skończonem uroczystości przystąpiono do licytacji zaoferowanych nam przedmiotów przez uczestników zabawy, po której rozpoczęła się zabawa trwająca do późnego rana. Czystego dochodu osiągnięto z zabawy 330\$000. Prócz tego z większych i mniejszych datków, ofiarowanych tego dnia na szkołę, wpłynęło 60\$000.

Zarząd T-wa Wzajemnej Pomocy.
Dnia 29 Maja 1916

Prudentopolis dnia 21 1916 r.

Szanowna Redakcyo!

Uprzejmie prosze o łaskawe umieszczenie na łamach swego pisma następującego ogłoszenia:

W niedzielę dnia 7 maja obchodziła nasza kolonia rocznicę Konstytucji majowej. Po inabozęństwie wyruszył pochód ze sztandarem polskim z pieśnią na ustach »Z dymem pożarów« do sali towarzystwa »Wzajemnej pomocy«. Tu zajął obchód mowa bardzo piękna Przew. Ksiądz Proboszcz Ludwik Bronny; następnie wypowiedziano mowy przeplatane śpiewami i deklamacjami dzieci szkol-

nych. Po skończonem obchodzie rozpoczęto loteryę fantową pod kierownictwem Księży: L. Bronnego i T. Kani.

Ofiarodawcy fantów p. p. F. Dec. I. Dec. S. Keller M. Keller F. Kłosowski M. Kłosowski S. Kłosowski M. Sidor Marja. Sidor P. Kloister A. Martyniec, Antonio Mowais. F. Tarnowski. Michalski A. Rybicki Z. Rybicka. W. Jaworski. A. Tręcek A. Malawski I Przygocki I Pulner K. Szatkowski S. Piotrowski Gustaw Kłosowski I. Szkleniarz S. Łeszty I. Powroźnik. M. Gil. Marja Michalska.

Wszystkim ofiarodawcom i uczestnikom obchodu składamy staropolskie »Bóg zapłać« Dochód z loteryi fantowej w kwocie 148\$300 przeznaczylimy na biednych w Polsce.

Z uszanowaniem
Zarząd

Na głodnych w Polsce z Prudentopolis:

Grzegorz Łukasiewicz 10\$, Jan Grzeszczyszyn 5\$, Róża Marya Hamas 5\$, Jan Kłosowski 5\$, Franc i Barb Brzozowcy 5\$, Kasper Cybulski 5\$ Saładka Marya Chociej 4\$, Józef Trygodzki 4\$, Franciszek Świątek 4\$, Marya Wachañska 4\$, Tomasz Michalski 3\$, Wojciech Grzeszczyszyn 2\$, Michał Mikuta 2\$, Jakób Michalłowicz 2\$, Jędrzej Zieliński 2\$, Wincenty Bąk 2\$, Piotr Pielak 2\$, Ludwik Brzozowski 2\$, Józef Szubert 2\$, Floryan Piotrowski 1\$, Piotr Burakowski 1\$, p. Zajacowa 1\$, Wincenty Bandura 1\$, Marya Bąk 1\$, Karol Michnik 1\$, Tomasz Stocki 1\$, Mateusz Hurmański 1\$, p. Ambrożowa 1\$, Franciszek Czochna 1\$, Anna Brzozowska 1\$, Michał Sydor 1\$, Jan Kuczer 1\$, Józef Woźniak 1\$, Amelia Smolak 1\$, Władysław Smolak 1\$, Franciszek Bosacki 1\$, Stanisław Piotrowicz 1\$, Józef Trocki 1\$, Franciszek Mazurkiewicz 1\$, Wojciech Jaworski 1\$, Adam Metyk 1\$, Jan Hannas 1\$, Franciszek Wojdyło 1\$, Marcin Kominek 1\$, Karol Nowicki 800rs. Bartłomiej Kozłowski 500rs. Rozalia Paluch 500rs. Marta Romanowska 500rs. p. Wojdywoła 500rs. Marya Sydor 500rs. p. Dąbrowska 400rs. p. Bińkowska 400rs. Cielnińska 200rs.

Składka z linii Parany 4\$400, zebrał Gródka Aleksander, Tomasz Szymański 2\$, Domin Zabawa 2\$, Karolina Zabawa 2\$, Jan Partyka 2\$, Antoni Szymański 1\$, Seweryn Szymański 1\$ Marya Szymańska 1\$, Piotr Wołowski 1\$, Agnieszka Zabawa 1\$, Bartłomiej Kubasiewicz 1\$, Franciszek Rybiński 1\$.

Razem 117\$700.

Zadajcie piwa »Atlantica«.

Z Kurytyby.

Na rzecz szkoły polskiej.

W sobotę dnia 3 czerwca odbędzie się w sali »Handverkerverein« przedstawienie z zabawą na dochód tutejszej szkoły polskiej Sióstr R. M.

Program następujący:

- I. O motyla — Komedya w jednej odsłonie
- II. Kłopoty Pani Kaczkokuroindykokogutkiewiczowej — Komedya w 2 aktach
- III. Korale Marysi i Kasi — Obrazek sceniczny w jednej odsłonie na tle powstania.
- IV. Płat kielbasiany — bardzo zajmująca komedya z życia ludu wiejskiego w 1. odsłonie.

Szanownym Rodakom zalecamy przybycie jaknajwcześniejsze na ten wieczór zabawy, ze względu na niezwykle interesujące punkty programu. Działwa szkolna pisać się będzie śpiewem, deklamacją i humorystycznymi utworami, starannie wyćwiczonemi.

Dochód przeznaczony w całości na szkołę, liczącą prawie połowę działwy ubogiej, nie mogącej płacić opłaty szkolnej.

Paulo Ildefonso d'Assumpção inspektorem szkół przemysłowych.

Dyrektor tutejszej szkoły przemysłowej p. Paulo Ildefonso d'Assumpção został przez ministerium rolnictwa w Rio powołany na stanowisko inspektora federalnych szkół przemysłowych w północnych stanach. Odznaczenie to spotkało

p. d'Assumpção w dowód uznania za wzorowe prowadzenie przemysłowej szkoły w Kurytybie, która — jak powiada statystyka — była najbardziej uczęszczaną a jej uczniowie czynili najlepsze postępy w naukach.

Ziemia na sprzedaż.

Na przedłużeniu ulicy 15 de Novembro są place pod budowę w dobrem położeniu, w pobliżu centrum miasta do nabycia. Będą one sprzedane drogą publicznej licytacji. Kto chciałby bliższe w tym względzie zasięgnąć informacje zechce się zgłosić do p. Manoela de Abreu ul. Rio Branco 118.

Pijcie piwo »Atlantica«.

TELEGRAMY

z dnia 1—2 czerwca

Między Mort Homme a Cumières.

Z niemieckiej głównej kwatery donoszą, że dnia 30 maja wzięli Niemcy szturmem pozycje francuskie między Mort Homme a Cumières, przyczem zabrali 1355 jeńców i zajęli 300 m. okopów francuskich.

Zarazem wyparło Francuzów z dalszych stanowisk pod Thiaumont

Francuzi o ataku niemieckim na Verdun.

Paryski telegram oznajmia, że armie niemieckie rozpoczęły nową ofensywę na fortecę Verdun, z niebywałą dotychczas gwałtownością. Przez 48 godzin trwało nieustannie bombardowanie niemieckie; Francuzi zdziśiatkowani morderczym ogniem nieprzyjacielskim musieli się cofnąć. Niemcy zdołali się wdrzeć do centrum pozycji francuskich, gdzie ponieśli wielkie straty, chociaż z kilku pozycji zdołali Francuzów wyprzeć.

Na froncie włoskim.

Według urzędowego telegramu wiedeńskiego, opanowali Austriacy szanice włoskie na zachodzie od Arsiero i zajęli miejscowości: Canove, Cima Rella, Primolano, Corno di Campobianco, wzgórze Monte Interroto, Monte Zebio i górę Cima Dodici 2338 m. wysoka.

Od początku ofensywy dotychczas zabrali Austriacy 694 oficerów włoskich, 30388 żołnierzy i 298 armat.

Bulgary i Niemcy na terenie greckim.

Z francuskiej głównej kwatery na Bałkanie donoszą o bulgarsko-niemieckiej ofensywie w greckiej Macedonii. Wojska bulgarskie i niemieckie zajęły fortece Rupel, Dragonita i Spatovo i marszerują obecnie na Kavalę, ważny port grecki nad morzem Egiejskim.

Tajny układ grecko-bulgarski.

Wojska greckie opuściły bez wystrzału miasto Seres, do którego wkroczyła armia bulgarska. Również w podobny sposób, bez najmniejszego oporu greckiego zajęli Bulgary Vetrinę i inne miejscowości w greckiej Macedonii.

Źródła angielskie tłumaczą sobie zachowanie się Greków wobec zdobywców bulgarskich istnieniem między rządami ateńskim i sofjskim tajnego układu, który gwarantuje Grecji zwrot po wojnie terenów okupowanych przez wojska bulgarskie.

Bombardowanie portu Nauplia.

Kilka okrętów wojennych angielskich dokonało bombardowania greckiego portu Nauplia, położonego na wschodnim wybrzeżu półwyspu Morea. Ogień dział angielskich zapalił składy nafty, nastąpiła eksplozja, która wywołała pożar całego miasta.

Rząd ateński wystosował do Londynu protest, który oczywiście pozostanie bez skutku.

Traktat handlowy rumuńsko-turecki

Na zasadzie istniejącego od niedawna traktatu handlowego między Rumunią, Austro-Węgrami i Niemcami, ma zostać wkrótce zawarty traktat rumuńsko-turecki. Będzie on ubożony i podpisany w

Konstantynopolu, dokąd udali się przedstawiciele rumuńskiego ministerium handlu

Nie chcą wracać do Rosji.

Oryginalną i niezmiernie ciekawą wiadomość przynosi telegram wiedeński: 50000 jeńców rosyjskich zwróciło się do cesarza Franciszka Józefa z prośbą, by im wolno było po wojnie nie wracać do Rosji, lecz pozostać w Austrii. Skarżą się oni na niesłychany ucisk władz rosyjskich, na brak wszelkiej wolności osobistej, na gwałty i bezprawia czynownicze; z tych więc pobudek pragną więcej do swej srogiej ojczyzny nie wracać, lecz osiedlić się w państwie uczciwie i sprawiedliwie rządzonem.

Gen. Ewert dowódcą zachodniego skrzydła.

Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość następująca:

Dziennik urzędowy petersburskiego ministerium wojny publikuje cały szereg nowych nominacji na wyższe stanowiska wojskowe. Na pierwszym zaś planie znajduje się mianowanie naczelnym komendantem armii rosyjskich na zachodnim skrzydle gen. Ewerta, który w swym czasie, po wielkim odrocie wojsk rosyjskich z prowincji południowo-zachodnich, dowodził jedną z trzech armii zachodniego skrzydła.

Kradzież poczty europejskiej.

Dnia 1 b. m. skonfiskowali Anglicy znów europejską pocztę przeznaczoną dla Ameryki, zabierając ją z pokładu okrętów holenderskich »Westerdyck« i »Ryndam«.

Niedawno temu narazili się Anglicy z powodu podobnej kradzieży poczty, dla Ameryki przeznaczonej, na pewną nieprzyjemność Wilson wystosował wówczas do rządu londyńskiego protest (jak zwykle) na co Anglia w odpowiedzi obiecała oddać sprawę tę trybunałowi rozjemczemu do rozpatrzenia.

Narada kanclerza z przywódcami stronnictw.

Dnia 31 maja odbył kanclerz Bethmann Hollweg poufną naradę z przywódcami wszystkich stronnictw politycznych, reprezentowanych w parlamencie niemieckim. Prawdopodobnie przedmiotem rozważań była obecna sytuacja wojenna.

Król hiszpański w sprawie pokoju.

Z Madrytu donoszą: Król Alfons XIII hiszpański wystąpił do rządów sprzymierzonych i centralnych posłów swych celem poinformowania się na jakich warunkach państwa te zechciałyby rozpocząć pertraktacje pokojowe.

Słowa cesarza Franciszka Józefa

Czerwony Krzyż niemiecki urządził wystawę fotografii wraz z własnoręcznymi podpisami tych ofiarodawców, którzy większemi dawkami obdarzyli pozbawionych wzroku żołnierzy. Znalazła się tam również fotografia cesarza Franciszka Józefa z charakterystycznym napisem: »W Tobie Panie pokładam nadzieję, niechaj nie będę zawstydzony na wieki.«

Dr. Azambuja

lekarz chorób wewnętrznych i dziecięcych. Ordynuje w godzinach 9—11, w aptece »Tiradentes« p. Walerego Wiśniewskiego. Telefon nr. 218.

Kółko Młodzieży Polskiej w Kurytybie.

Dnia 11 czerwca w niedzielę b.r. odbędzie się zabawa taneczna. Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Wejście tylko za zaproszeniami. Zarząd.

Potrzeba chłopców do nauki krawieckiej.

Blizsza wiadomość u p. J. FAUCZA, rua America nr. 12.

Dr Józef Czaki lekarz chorób wewnętrznych, kobiecych i dziecięcych przeniósł się na czas zimowy do Paranaugy.

Apteka Polska

Kurytyba, ul. Aquidabam N. 64
 prowizora farmacyi, chemika, bakterjologa

Tad. Danielewicz

Główny skład materiałów aptecznych środków krajowych i zagranicznych i t. d. i t. d.

Dostarcza po cenach hurtowych wszelkich artykułów aptecznych aptekom, klinikom i t. d.

REPREZENTACYA

Wyłącznie wielu firm europejskich
 Poznań - Kraków - Warszawa - Kijów - Petersburg

Od soboty dnia 27 maja

Chops München

z browaru „Atlantica“

e wszystkich restauracyach i kawiarniach
 jest do nabycia.

„Floricultura Edelweiss“

ulica 15 de Novembro Nr. 25.

posiada na sprzedaż po cenach umiarkowanych
nasiona warzywne i kwiaty.
 Dla p. p. kupców, właścicieli wend i przekupniów znaczny rabat.



Z szacunkiem

Aleksander Winiarski.

Dr. Med. JANINA NOWICKA
 (lekarzka)
 Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:
 choroby kobiece i dziecięce.
 Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Dr. GABRYEL NOWICKI
 (lekarz)
 Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Rua EBANO PERERA N. 12

SANATORIUM

„Araucaria“

w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi. Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: Praga Tiradentes nr. 11, przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.



CASA METAL - CURITYBA

Hauer Junior & Weiser

44 - Rua 15 de Novembro - 44

Gospodarcze sprzęty — żelazo — porcelana — szkło
 farby i narzędzia.

Dobra obsługa i tani ceny!



APTEKA

„Tiradentes“

Plac Tiradentes 25. (w nowym domu obok Carraona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.